

ANTONI JOZAFAT NOWAK OFM  
Lublin

## PSYCHOGENEZA SUMIENIA

### I. NOWY CZŁOWIEK

Paweł Apostoł pisze, że Chrystus w swym ciele pozbawił mocy Prawo, które miało swój wyraz w nakazach i w zakazach, w wielorakich zarządzeniach. Uczynił to w tym celu, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć nowego człowieka (por. Ef 2, 15). Sumienie jest najcenniejszym wymiarem człowieka – do tego stopnia, że człowiek wypowiada się cały właśnie w sumieniu. Wolność łączy się bezpośrednio z sumieniem. Św. Piotr – pierwszy papież – pisze, że sumienie dopiero wtedy jest wolne, dobre, poprawne, gdy zostało zakotwiczone w zmartwychwstałym Chrystusie (por. 1 P 3, 21).

Nowe Przymierze zna dwie kategorie ludzi: „starych” i „nowych” „Nowy” człowiek to ten istniejący i działający w Chrystusie. Językiem psychologicznym można by tę prawdę wyrazić następująco: motywem wszelkich poczynań „nowego” człowieka jest Chrystus. „Stary” człowiek znajduje się pod presją prawa, systemów, ideologii, co znaczy, że jego osoba podporządkowuje się wartościom względnym. W takiej relacji nie sposób mówić o wolności. W myśl Nowego Przymierza „nowym” człowiekiem jest ten, kto faktycznie przyjął Światłość Prawdziwą – Chrystusa. „Nowy” człowiek rozwija się w relacji osobowej. Miłość, prawda, wolność mają rację bytu tylko w relacjach osobowych, w świecie osób. Człowiek staje się prawdziwym dzieckiem Boga Prawdziwego, gdy przyjmuje Światłość Prawdziwą (por. J 1, 12-13). Gdyby przyście Chrystusa było tylko epizodem historycznym, nie posiadalibyśmy w XX wieku realnego dostępu do Chrystusa. Dzięki temu, że Kościół święty z polecenia swego Mistrza ustawicznie aktualizuje Misterium Paschalne, posiadamy absolutnie tego samego Chrystusa eucharystycznego, którego posiadali apostołowie w Wieczerniku; absolutnie bez żadnej różnicy.

Według tzw. świata takie wartości, jak ubóstwo, cierpienie, prześladowanie dla sprawiedliwości itd. są czymś negatywnym, a przecież wartości te możemy włączyć do szeregu, który nie podlega Prawu (por. Ga 5, 22-23). „Nowy” człowiek nie może swego postępowania tłumaczyć rozkazem, przepisami. Nie może pytać, w świetle jakiego przepisu należy komuś przyjść z pomocą. Miłości bliźniego nie można zacieśnić do określonej liczby obowiązków.

Tylko Chrystus zna człowieka i świat. Przez Niego wszystko zostało stworzone (por. J 1, 3). Chrystus nieomylnie odróżnia rzeczywistość od utopii, prawdę od kłamstwa, dobro od zła, miłość od grzechu. Wynika z tego, że postawa człowieka wobec Boga i bliźniego, jej znaczenie dla życia tak doczesnego, jak i wiecznego, nie czerpie swej wartości z ogólnie akceptowanej kategorii etycznej, którą zawsze należy widzieć w aspekcie określonego systemu, lecz z Osoby Chrystusa. Dojrzałe sumienie osobowe, w procesie personalizacji progresywnej, czuje się zobowiązane wobec obiektywnej hierarchii wartości. Dlatego też V. E. Frankl określa sumienie nie tylko jako *Sinn-Organ* – organ sensu, ale jako *Wert-Organ* – organ wartości<sup>1</sup>

Sumienie o formacji sakramentalnej, ukierunkowane od samego początku ku Chrystusowi, jest świadome istnienia obiektywnej hierarchii wartości, to jednak nie zatrzymuje się na niej. Motywacje sumienia uformowanego w Misterium Paschalnym mają swoje źródło w relacji osoby człowieka do Osoby Chrystusa. Takie sumienie nie może pozwolić na zniewolenie siebie jakimkolwiek systemem. System – nawet ten najlepszy z najlepszych – nie potrafi całościowo uchwycić osoby ludzkiej, właśnie dlatego, że jest systemem. „Nowy” człowiek uczy się posłuszeństwa. Jest to jednak posłuszeństwo, które ma swoje źródło w autonomii wolności, zagwarantowanej relacją osobową. Słuchać w znaczeniu Nowego Przymierza nie znaczy wcale: wykonywać rozkazy. Rozkaz wyklucza wszelki dialog, natomiast posłuszeństwo może rozwijać się tylko w klimacie dialogu, celem realizowania naczelnego przykazania, jakim jest Miłość. Dla „nowego” człowieka ostateczną normą moralną nie jest prawo, przykazanie, żaden święty ani nawet Matka Boża, lecz tylko i wyłącznie Jezus Chrystus<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. *Der unbewußte Gott. Psychotherapie und Religion*, München 1974, s. 85-88. Wybitnym znawcą problematyki sumienia na terenie teologii jest niewątpliwie J. Stelzenberger. Sumienie rozumiane jako specyficzny organ, zmysł wartości opracował już św. Augustyn. Por. J. S t e l z e n b e r g e r, *Conscientia bei Augustinus (Studie zur Geschichte der Moraltheologie)*, Paderborn 1959; t e n ż e, *Syneidesis im Neuen Testament*, Paderborn 1961; t e n ż e, *Das Gewissen (Besinnliches zur Klarstellung eines Begriffes)*, Paderborn 1961; t e n ż e, *Gewissen*, [w:] *Handbuch Theologischer Grundbegriffe*, hrsg. von H. Fries, München 1962; t e n ż e, *Syneidesis, conscientia, Gewissen*, Paderborn 1963.

<sup>2</sup> Por. A. J. N o w a k, *Gewissen und Gewissensbildung heute in tiefenpsychologischer und theologischer Sicht*, Wien 1981<sup>2</sup>, s. 108-120.

Jeżeli teologia mówi nam, że sumienie jest głosem Boga w człowieku, nie będziemy temu twierdzeniu zaprzeczać, dodamy jednak na pewno: gdy chodzi o „załączek” sumienia, iskierkę sumienia (*synteresis*). Twierdzenie to nie jest adekwatne do sumienia rozwiniętego, do struktury, modelu sumienia, gdzie Bóg nie tyle „mówi w nas”, ile raczej „mówi z nami” „Nowy” człowiek słuchając głosu Chrystusa – słucha Boga. Chrystus jest autorytetem absolutnym. Przez autorytet rozumiemy względną zgodność słów i czynów. Im większa zgodność słów i czynów, tym bardziej wpływowy autorytet. Okazuje się, że tylko u Chrystusa spotykamy absolutną zgodność, do tego stopnia, że możemy o Nim powiedzieć, że jest Słowem, że jest Czynem. Być posłusznym takiemu Autorytetowi – to tyle, co być zajęтым przez Chrystusa, Nim wypełnionym, a zatem wolnym.

## II. KSZTAŁTOWANIE SUMIENIA

Sakramentalna formacja sumienia jest możliwa tylko i wyłącznie w Mistycznym Ciele Chrystusa, tzn. w Kościele świętym. Próbuując naświetlić psychogenezę sumienia, nie mamy zamiaru wkraczać na teren łaski wiary. Pragniemy w aspekcie psychologicznym, dokładniej: w świetle psychologii życia wewnętrznego, przypatrzeć się wezwaniu Chrystusa: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie” (Mt 19, 14). Co należy czynić, a czego unikać, by faktycznie dziecko od samego początku doświadczało miłości Chrystusa? Dziecko przyjęte do Mistycznego Ciała Chrystusa mocą sakramentu chrztu św. rozwija się w rodzinie – w *ekklesíola*, której centrum jest Chrystus. Kobieta nie zawiera związku małżeńskiego w mężczyźnie ani mężczyzna nie zawiera związku małżeńskiego w kobiecie – mężczyzna i kobieta zawierają trwały związek małżeński w Chrystusie (por. 1 Kor 7, 39) i dlatego związek ten jest sakramentem. Rodzice dziecka muszą być świadomi, do czego zobowiązuje ich decyzja włączenia swego dziecka do Kościoła świętego. Formacja sumienia sakramentalnego przebiega przez szereg faz (zob. szkic s. 100).

### 1. FAZA SYMBIOTYCZNA

Kościół święty od samego zarania swej historii stoi niezłomnie na straży poczętego życia. Podobnie jak SŁOWO stało się Człowiekiem w momencie poczęcia, analogicznie człowiek jako człowiek istnieje od momentu poczęcia.

W procesie personalizacji progresywnej osoba ludzka coraz dobitniej wyraża się w osobowości, w świadomości, w sumieniu (autonomia, odpowiedzialność), w aktywności, w historyczności. Również dla współczesnej medycyny pytanie, kiedy mamy do czynienia z istotą ludzką, stało się pytaniem nieaktualnym; z istotą ludzką mamy do czynienia w momencie zlania się treści plemnika z treścią jajeczka.

W procesie rozwoju endogenetycznego doświadczyło dziecko doskonałego poczucia bezpieczeństwa. Chociaż nie zawsze tak bywa – środowisko tej samej matki może zupełnie inaczej wpływać na poszczególne dziecko, ponieważ matka znajdowała się w innej sytuacji życiowej. Opowiada mąż (małżeństwo z wykształceniem wyższym; żona – doktor farmacji, mąż – doktor nauk medycznych): „Mamy trzech synów, ale każdy ma inny sposób zachowania się: Gdy żona była w ciąży z pierwszym synem, przebywałem wtedy w RFN. Otrzymała telegram, że mam się zgłosić do wojska (1981 r.). Przeżyła ten fakt z takim lękiem, że poroniła. Urodziła dziecko w szóstym miesiącu. Tenże syn jest niesamowicie lękliwy. Wystarczy tupnąć nogą, by go przestraszyć, bardzo submisyjny. W czasie drugiej ciąży żona kończyła doktorat z farmacji. Jeździłem z nią samochodem do Warszawy. Nie chciałem, by jechała sama. W dziewiątym miesiącu ciąży składała w Warszawie doktorat. Drugi syn jest niezwykle ruchliwy, żywy, nieustannie by tylko jeździł. Okres trzeciej ciąży był czasem naszej stabilizacji. Byliśmy często zapraszani na przyjęcia. Był to okres dla nas bardzo miły. Otóż trzeci syn z kolei jest bardzo towarzyski, kontaktowy, rozmowny, cechuje go wesołość życia. [Dodaje:] Szkoda, że żona w tym czasie nie słuchała muzyki. Byliśmy jednak zbyt zajęci nauką. Zarówno żona, jak i ja nie potrafimy studiować słuchając muzyki. Ale można było w chwilach wolnych słuchać muzyki. I oto moje dzieci nie mają żadnego porywu, zainteresowania muzyką”

Podany przykład dobitnie wskazuje, jak nieświadome doświadczenia wpływają na formację nie tylko osobowości, ale nawet i postawy. Jeżeli sumienie jest specyficzną dyspozycją psychiczną właściwą tylko człowiekowi, które rozwija się wraz z człowiekiem, wtedy nie można wykluczyć wpływu endogenezy na formację sumienia. Doświadczeń tych nie można z historii człowieka wymazać. Jeżeli relacje matka–dziecko są od samego poczęcia relacjami interpersonalnymi, tedy nie wolno nam zlekceważyć faktu, że matka żyjąca sakramentalnie obecnym Bogiem (Jezusem Chrystusem) zupełnie inaczej reaguje na każdy ruch dziecka w jej łonie. „Włącza” ona dziecko w cały dynamizm Misterium Paschalnego. Dziecko rozwija się w klimacie „chrztu pragnienia” Dla matki żyjącej Chrystusem sakramentalnym jest nie do pomyślenia, aby swojego dziecka po urodzeniu nie włączyć mocą sakramentu chrztu św. do Mistycznego Ciała Chrystusa. Jak najwcześniej toruje matka swemu dziecku drogę do Chrystusa. Usuwa wszelkie w tym kierunku przeszkody.

W liturgii sakramentu chrztu św. Kościół święty wypowiadał bardzo znamienne słowo: „Effeta” – „Otwórz się” Dziecko winno zatem w miarę rozwoju ustawicznie otwierać swoją osobę i osobowość na Chrystusa, na Boga poznanego przez Chrystusa oraz na wszystko, co istnieje, aby wspaniały świat wewnętrzny i zewnętrzny był dotykiem mistycznym Boga, jak to miało miejsce w życiu św. Franciszka z Asyżu. Żadna religia ani nauka nie otwierają tak szeroko osoby ludzkiej, jak to czyni Matka – Kościół święty.

Dziewięciomiesięczna biologiczno-psychiczna, personalna symbioza: matka–dziecko nie kończy się z chwilą porodu. Trwa ona przez określony czas również po porodzie. Poporodowa symbioza: matka–dziecko otrzymała w literaturze psychologicznej bardzo wiele określeń. Wydaje się, że najpowszechniej przyjętą się termin „dualunion”<sup>3</sup> W psychoanalitycznym aspekcie rozwojowym jest to faza, w której ściiera się zasada przyjemności z zasadą realności. Wierząca matka, dokładniej: żyjąca sakramentalnie, staje się dla dziecka nie tylko pierwszą osobą miłości, ale również w takiej matce dziecko nieświadomie doświadcza Chrystusa. Dla wierzącej matki dziecko z chwilą, gdy zostało ochrzczone, staje się tabernakulum Chrystusa. Ma ona prawo modlić się nie tylko w intencji swego dziecka, ale również do swojego dziecka. Matka adoruje dziecko, dziecko adoruje swoją matkę. W tej wzajemnej adoracji – ze strony dziecka nieświadomej, ze strony matki świadomej – obecny jest Chrystus. Matka żyjąca sakramentalnie odmawia swoje modlitwy poranne i wieczorne, ale również te w ciągu dnia, modląc się głośno i dobitnie, modulując głos, modli się za swoje dziecko i do swojego dziecka<sup>4</sup> Dziecko gaworząc wpatruje się i wsłuchuje w głos swojej matki. Odpowiada rączkami i nóżkami, uśmiechem wdzięczności. Ono doświadcza nieświadomie, że w matce kapłance „Kościola-rodziny” obecny jest Chrystus.

W ten sposób matka żywej wiary przekazuje najpierw królestwo Boże (por. Mt 6, 33); ono warunkuje otrzymanie innych darów potrzebnych w życiu. Taka matka koncentruje swoje dziecko poprzez siebie na Chrystusie, uczy zjednoczenia z Nim. To, co początkowo było nieświadome, stanie się potem radosnym uświadomieniem wartości osobowej. Relacja: matka–dziecko, będąc relacją autentycznej miłości, warunkuje poprawny rozwój sumienia, moralnej świadomości. Matka budząc w swoim dziecku prazaufanie, uczy je zaufania do „ty” oraz do „my”, jak również do własnego „ja”, poznanego przez Chrystusa. Relacja miłości aktualizuje sumienie. Miłość matki świadomej swego powołania otwiera

---

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 56.

<sup>4</sup> Ojciec Orygenes, gdy przyniósł swojego syna (niemowlę) po chrzcie św. do domu, położył go na stole i zaczął – ku zdumieniu zaproszonych gości – całować jego ciało. Zapytany, dlaczego to czyni, odpowiedział: „Przecież w moim synu mieszka cała Trójca Przenajświętsza”

stopniowo sumienie dziecka na Miłość Chrystusa. Sumienie ukształtowane w duchu eklezjalnym daje o sobie znać już w dzieciństwie.

Sześćcioletnia Oleńka ma dwóch starszych braci, Andrzeja i Marcina. Zapytana: „Kto jest w Twojej rodzinie najważniejszy: mamusia, tatuś czy Andrzej lub Marcin, a może Ty?” odpowiada bez zastanowienia – CHRYSTUS!

## 2. FAZA IDENTYFIKACJI

W tej fazie rozwojowej dziecko ma po prostu „sumienie wspólne” z matką. Matka staje się dla dziecka „osobową normą etyczną”. Gdyby dziecko na tym etapie rozwojowym potrafiło przemówić, wyraziłoby swoją normę moralną następująco: „Kto jest taki, jak moja mama, ten jest dobry; kto nie jest taki, jak moja mama, ten jest zły”. Matka jest dla dziecka osobową normą moralną. Cała troska kochającej matki wokół dziecka służy formacji sumienia. Wspólna obecność na Mszy św., w sakramencie pokuty, gdy matka spowiadając się trzyma swoje kilkumiesięczne dziecko na ręku, wreszcie przystąpienie z dzieckiem do Eucharystycznego Chrystusa (kapłan czyni dziecku znak krzyża) służą formacji sumienia sakramentalnego. Przykład matki jest dla małego dziecka doświadczeniem wszechmocy. Na tym etapie osobniczego rozwoju sumienia matka jest dla dziecka wszystkim. Ojciec natomiast spełnia wobec dziecka rolę jakby drugorzędną. Wpływa on na swoje dziecko poprzez matkę. Matka o wiele lepiej, swobodniej wywiąże się ze swego powołania, gdy towarzyszy jej świadomość dojrzałego, kochającego, jak również wierzącego męża.

## 3. FAZA AUTORYTETU

Z rozpoczęciem okresu dzieciństwa dziecko zaczyna coraz bardziej koncentrować swoją uwagę na ojcu. Role ulegają zmianie – teraz matka zaczyna wpływać na swoje dziecko poprzez ojca. W tym okresie ojciec powinien być pomocny dziecku w dalszym procesie formacji sumienia. Przykład wierzącego i kochającego ojca ma kolosalny wpływ na dziecko. Prazaufanie jest wartością, którą dziecko przynosi z sobą na świat. Obowiązkiem rodziców będzie troska o właściwy rozwój tejże wartości. Nade wszystko wiara w Chrystusa spełnia tutaj rolę zasadniczą. Mówimy, że dziecko uczy się służyć i miłować na przykładzie matki, na przykładzie zaś ojca – wiary i posłuszeństwa (słuchanie SŁOWA), to jednak nie w znaczeniu wyłączności, i matka bowiem słucha oraz wierzy, a ojciec również miłuje i służy. Chodzi tylko o swoistą rolę, jaką spełniają rodzice wobec swojego dziecka. Oboje świadomi tego, że centrum ich małżeństwa,

rodziny jest Chrystus, kształtują w dziecku sumienie w relacji do Chrystusa. W procesie identyfikacji dziecka zauważamy, że w relacji do matki przeważa aspekt miłości, w relacji zaś do ojca aspekt podziwu i szacunku. Ten podwójny wpływ rodziców w rodzinie, która żyje Misterium Paschalnym, ma ogromne znaczenie w kształtowaniu sumienia. W takiej rodzinie w autorytecie rodziców dziecko ustawicznie doświadcza Chrystusa i z Nim się identyfikuje. Nie jest to jednak identyfikacja w sensie definitywnym. Podlega ona rozwojowi, tzn. zachodzi też w życiu dorosłych.

Piękny przykład identyfikacji możemy zauważyć u św. Pawła, gdy pisze: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Albo gdy prosi, aby jego wziąć za przykład, podobnie jak on sobie wziął za wzór Chrystusa (por. 1 Kor 11, 1). W sformułowaniach Pawła Apostoła widzimy personalistyczny proces identyfikacji; jest on osobowy i równocześnie dotyczy całej grupy. Nie jest to jednak proces zamknięty, zobowiązuje on do dalszego rozwoju. Paweł Apostoł dobitnie zaznacza: „Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa” (Flp 3, 12).

#### 4. FAZA SUPEREGO

Proces identyfikacji oraz faza autorytetu, które miały swój przebieg w poprzedniej formacji sumienia, obejmowały zestaw etycznego zachowania w odniesieniu do Chrystusa spotykanego w rodzicach.

*Superego* jest sumieniem prowizorycznym. Sposoby zachowania się, ich ocenę, przyjęło dziecko od swoich rodziców. Jest to równocześnie płaszczyzna, na której rodzi się właściwe sumienie. Fazy formacji *superego* nie można uniknąć. Co więcej, jest ona dla dziecka fazą konieczną. Dziecko bowiem nie potrafi inaczej odróżnić dobra od zła, jak tylko na zasadzie przykładów.

*Superego*, bazujące na autorytecie, jest jakby „koroną promienistą” otaczającą sumienie – do określonego czasu. *Superego* nie może stać się więzieniem dla sumienia osobowego. Celem ukształtowania sumienia osobowego musi człowiek opuścić sumienie autorytetu, tzn. *superego*. Musi wyzbyć się bezproblemowego świata, by twarzą w twarz spotykać się z problemami życia. Na etapie *superego* również wiara nie ma jeszcze charakteru osobistej decyzji. Jest ona wyrazem związku dziecka z autorytetem rodziców. Daje to dziecku poczucie bezpieczeństwa. Droga do samostanowienia o sobie wymaga, aby opuścić dom wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa.

## 5. FAZA HIERARCHII WARTOŚCI

Młody człowiek w okresie dojrzewania nie odnalazł jeszcze swego „sumienia”. Zmaga się z narzuconą strukturą *superego*. Nakazy i zakazy domu rodzinnego coraz bardziej tracą na swej wartości, relatywizują się. Zachowanie nie jest oceniane na kanwie autorytetu. W okresie dojrzewania człowiek szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego należy czynić dobro, a zła unikać. Co to jest dobro? Co to jest zło? W poprzednich fazach rozwojowych dobro i zło były rozumiane jako postępowanie zgodne lub niezgodne z autorytetem rodziców. Być dobrym znaczyło tyle, co być posłusznym.

W okresie dojrzewania dochodzą do głosu nowe akcenty. Ten właśnie okres jest silnym wyrazem tego, czy dziecko w poprzednich fazach doświadczyło prawdziwej miłości, serdeczności, czy ono rozwijało się *in ordine amoris*. Jeżeli w okresie dojrzewania młodego człowieka cechuje bezwzględna krytyka rodziców, wszelkich autorytetów i zasad, po prostu bunt wewnętrzny, który wyraża się silną agresją zewnętrzną, możemy wtedy przypuszczać, że w poprzednich etapach dziecko nie rozwijało się *in ordine amoris*.

Poczucie winy kształtuje określony model sumienia. W fazie *superego* człowiek niejako „chowa się” za parawan autorytetu i prawa. Jeżeli człowiek nie „przebijie” skorupy *superego* – w tym celu, by ukształtować sumienie osobowe, wtedy mamy do czynienia z człowiekiem o okrutnym sumieniu. A przecież sumienie osobowe uspołecznia człowieka. Okrutne sumienie, chowając się za parawan fałszywych autorytetów oraz za parawan ustaw, praw, wcale nie należy do wyjątków. Jest ono raczej modelem powszechnym. Znikomy procent ludzkości ma poprawne, osobowe sumienie.

Szesnastego grudnia 1991 r. poświęcono krzyż przy kopalni „Wujek” (Katowice). Wspaniały pomnik, symbol hołdu i czci górników, którzy stali się ofiarami janczarów państwa wyznaniowego, kultuwującego przemoc, dyktaturę, walkę klas, marksizm i leninizm. Prezydent Lech Wałęsa przemawiając wypowiedział następujące słowa: „Nie ma zła anonimowego. Za każdym złem kryje się osoba. Nie będziemy karali nagiego miecza, lecz osoby” Tego samego dnia słyszeliśmy w telewizji następujący „komentarz”: „Nie wolno karać ludzi, którzy swego czasu działali zgodnie z prawem”<sup>5</sup> Również „powszechnie” domaganie się zalega-

---

<sup>5</sup> Przykładów dotyczących okrutnego sumienia z okresu państwa wyznaniowego, które przez ponad 40 lat kultywowało siebie, można mnożyć w nieskończoność. W 1987 r. głosiłem w Katowicach-Panewnikach kazanie o tematyce eucharystycznej (Boże Ciało). Posłużyłem się przykładem z kopalni „Wujek”, określając ludzi, którzy wykonali rozkaz strzelania, „janczarami”. Przez niemalże pół roku ścigało mnie SB. Szantaż, grożenie więzieniem. „Czy Ojciec sobie nie uświadamia, że możemy spowodować wypadek samochodowy? Jakim prawem określił Ojciec janczarami ludzi, którzy sumiennie wykonują rozkazy?” Oto przykłady okrutnych sumień. Ludzie o takich sumie-



lizowania zabijania dzieci w łonach matek jest dowodem, jak duży procent naszego społeczeństwa ma okrutne sumienie, sumienie, które pragnie ukryć się za parawan prawa.

Etap rozwojowy, na którym młody człowiek szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego należy czynić dobro oraz unikać zła, jest pierwszą próbą rozbicia *superego*. Młody człowiek rozgląda się za obiektywną hierarchią wartości. Jest to chwila narodzin sumienia osobowego. Odkrycie obiektywnej wartości, zaakceptowanie jej, przy równoczesnym rozwoju normatywnych tendencji, prowadzi sumienie do relatywnego stadium rozwoju końcowego. Dlatego do stadium relatywnego zakończenia, ponieważ sumienie dojrzałego człowieka nie jest raz na zawsze osiągniętym statusem, lecz zadaniem, wezwaniem tak długo, jak długo człowiek żyje. Sumienie osobowe czuje się wewnętrznie zobowiązane wobec obiektywnej hierarchii wartości.

## 6. FAZA RELACJI OSOBOWEJ

We wszystkich fazach rozwojowych dziecko, które rozwija się w Kościele-rodzinie, jest na miarę swych możliwości ukierunkowane przez swoich rodziców ku Chrystusowi. Doświadczą Go. Ale dopiero po osiągnięciu dojrzałości duchowo-cieleśnej uświadamia sobie w pełni ten swoisty proces rozwoju w Kościele. W ostatniej fazie w normalnym procesie współpracy z łaską dochodzi do głosu szeroka przestrzeń wewnętrzna i wdzięczność za ukierunkowanie ku Chrystusowi, który jest warunkiem wolności, a zatem wolnego sumienia.

Poznanie Chrystusa w Kościele oraz uwierzenie w Niego poprzez życie Misterium Paschalnym jest mistycznym dotknięciem całej osoby ludzkiej. Odpowiedź na zaproszenie Chrystusa, by za Nim postępować po wąskiej drodze sakramentalnego życia, ma charakter interpersonalny. W podjęciu decyzji postępowania za Chrystusem budzi się w osobie świadomość swego powołania, misji, którą człowiek ma do wypełnienia w Kościele świętym. Osoba w pełni realizuje siebie wtedy i tylko wtedy, gdy odczytuje siebie w relacji do Chrystu-

---

niach ztratili relacje interpersonalne. Normą postępowania stało się prawo, ustawa, rozkaz, po prostu *superego!* Musimy i o tym pamiętać, że to państwo wyznaniowe aż do końca swego istnienia ścigało zbrodniarzy faszystowskich, którzy również działali zgodnie z prawem i sumiennie wykonywali rozkazy. Na sądzie w Norymberdze Goering powiedział: „Zwycięzcy są zawsze sędziami pokonanych. Gdybyśmy zwyciężyli, to byśmy was sądzili” Zob. także: N o w a k, dz. cyt., s. 78; t e n ż e, *Wolność. Manipulacja. Kierownictwo*, Wrocław 1992, s. 37, 39.

sa, tajemnica bowiem godności i wartości ludzkiej osoby rozjaśnia się dopiero w tajemnicy Wcielonego Słowa (por. KDK 22). Człowiek staje się coraz bardziej, pełniej człowiekiem postępując za Chrystusem (por. KDK 41).

Wszystkie doświadczenia, dyspozycje psychiczne, archetypy, świadome i podświadome procesy koncentrują się na Chrystusie. Dopiero bliższe zapoznanie się z Chrystusem rodzi trudności oraz zahamowania. Opór stawiany Chrystusowi ma charakter nie tylko intelektualny, ale również nieświadomy, archetypiczny, religijny, tzn. wypływający z dyspozycji religijnej, która jest absolutnie specyficzną właściwością ludzkiej natury. Nie spotykamy jej w świecie zwierząt. Być może, że każdy ochrzczony stoczył na tym etapie walkę o Chrystusa lub zmagął się z Nim. Doświadczył w swoim sumieniu słów proroka Symeona, że Chrystus jest znakiem sprzeciwu (por. Łk 2, 34). W osobniczym rozwoju musi nadejść moment egzystencjalny, który postawi człowieka twarzą w twarz wobec Chrystusa, w konfrontacji z Nim, o donośnym znaczeniu duchowym, osobowym: z Chrystusem – czy przeciw Chrystusowi! Silne „tak” do Chrystusa jest gwałtownym uświadomieniem sobie, że hierarchia wartości nie jest wystarczająca. Ostatecznie według jakich kryteriów dobierać hierarchię wartości, skoro żadna hierarchia wartości nie potrafi całościowo uchwycić osoby ludzkiej. Osoba ludzka domaga się OSOBY. Sumienie osobowe dopiero wtedy jest sumieniem wolnym, gdy rozwija się oraz ocenia wszelkie prawdy częściowe w świetle Prawdy Osobowej, którą jest Chrystus. Takie sumienie sięga poza hierarchię wartości do Miłości, tzn. do Chrystusa. Uzdolnia człowieka do tego przyjęty sakrament chrztu św. Chrzest św. otworzył bardzo szeroko drzwi na Ucztę Paschalną, jest zaproszeniem do wyjątkowego stylu życia w Misterium Paschalnym, tzn. Bożym miłosierdziem w sakramencie pokuty oraz Osobową Miłością Boga w Eucharystii. Życie Misterium Paschalnym jest ustawicznym wysiłkiem duchowym w kształtowaniu modelu sumienia i umacnianiem relacji osobowej do Chrystusa.

Sumienie o formacji sakramentalnej jest stróżem relacji miłości osoby ludzkiej do Osoby Jezusa Chrystusa oraz społecznej wspólnotowej obecności Chrystusa. „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Sakramentalna formacja sumienia człowieka, żyjącego sakramentalnie obecnym Chrystusem, jest najwyższym wyrazem rozwoju sumienia. Ono jest świadome odpowiedzialności za gospodarowanie dobrami, talentami, systemami i hierarchiami wartości, które zostały człowiekowi powierzone (por. Łk 19, 11-28; Mt 25, 14-30). Takie sumienie jest autentycznie sumieniem wolnym, właśnie dlatego, że egzystuje, działa i wartościuje w relacji osobowej. Poznało ono ostateczną i bliższą (w sobie) Osobową Normę Etyczną – Chrystusa. Podejmuje ono w każdej sytuacji decyzje w świetle osobowej relacji, podczas

gdy sumienie osobowe nie ukierunkowane na Chrystusa podejmuje decyzje w świetle przyjętej hierarchii wartości.

Dialog z Chrystusem w sanktuarium człowieczeństwa, tzn. w sumieniu, rozwija się, pogłębia i może doprowadzić do autentycznego doświadczenia mistycznego. Człowiek jest wyposażony zdolnością odkrywania świata wartości. Systematyzuje je w określony system wartości. Jeżeli jednak od wczesnego dzieciństwa, a nawet od samego poczęcia, człowiek w swoim procesie personalizacji progresywnej jest ukierunkowany ku Chrystusowi, wtedy otrzymuje on osobową zasadę postępowania, która w wielu sytuacjach stawia normy ludzkie pod znakiem zapytania (por. Mt 5, 3-12). Dla sakramentalnej formacji sumienia kryterium dobra i zła, łaski i grzechu jest tylko i wyłącznie Chrystus<sup>6</sup> „Do czasu przyścia wiary byliśmy poddani pod straż Prawa i trzymani w zamknięciu aż do objawienia się wiary. Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie” (Ga 3, 23-24)<sup>7</sup>

Zanim przejdziemy do zakończenia, powróćmy jeszcze raz na teren psychologii głębi. Dziedzina ta interesuje się bardzo zagadnieniem snu. Ostatecznie człowiek śpiąc, jest reżyserem własnego snu. Sen należy zatem rozumieć jako symbol, w którym zawiera się kolosalna treść życia wewnętrznego. Snów nie należy interpretować. Niełatwo jednak znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego ktoś ma takie, a nie inne sny. Co tkwi w człowieku, że produkuje, a raczej reżyseruje takie czy inne treści? Innymi słowy – należy zapytać, co tkwi w głębokich układach życia wewnętrznego, nieświadomego, z których czerpiemy zawartość snu. Dynamizm życia podświadomego i nieświadomego jest czasami tak silny, że potrafi uruchomić cały skomplikowany aparat mowy. Człowiek potrafi logicznie we śnie mówić. Można go nagrać na taśmę. Osoba zna treść swoich snów, a nie wie, że przez sen mówiła.

Interesuje nas problem sumienia. Jest ono specyficznie ludzką właściwością, elementem konstytutywnym osoby ludzkiej, co więcej – właśnie w sumieniu wyraża się cały człowiek. Znaczy to, że może ono również reagować w sferze podświadomej, a nawet powinno. Lęk przeżywany we śnie zostaje czasami zlikwidowany modlitwą. W Starym Przymierzu czytamy: „Błogosławię Pana, który mi dał rozsądek, bo nawet nocami upomina mnie serce” (Ps 16 (15), 7). Wiadomo, że „serce”, „nerki” są w Starym Przymierzu sy-

---

<sup>6</sup> Por. N o w a k, *Gewissen und Gewissensbildung*, s. 108-115.

<sup>7</sup> Tekst Pawła Apostoła nasuwa pewne skojarzenia. Podobnie jak w historii rodzaju ludzkiego „prawo” było tylko do czasu przyścia wiary w Chrystusa, On bowiem jest zakończeniem prawa (por. Rz 10, 4), również w historii osobniczego rozwoju taką rolę w Kościele-rodzinie spełnia *superego*. Ma ono na celu podprowadzić człowieka do Chrystusa.

nonimami terminu „sumienie”<sup>8</sup> Nasz tok rozumowania uzasadnimy jednym z przykładów z ćwiczeń prowadzonych w ramach Katedry Psychologii Życia Wewnętrznego KUL.

Kobieta (lat 25, wykształcenie wyższe) referuje swój sen: „Śniło mi się, że śpię. Jestem w swoim pokoju, na swoim łóżku. W którymś momencie zaczęłam się zapadać, jakby pochłaniała mnie otchłań. Widziałam jeszcze przez moment ciemne zarysy przedmiotów i okna... Światło padające do okien. Wyraźnie pamiętam tę jasność, kontrastującą z ciemnością pokoju. Powoli, bezwładnie opadałam na dół. Zatrzymałam się. I znowu byłam w swoim pokoju, na swoim łóżku. Wydawało mi się, że umarłam. Wstałam, odwróciłam się i spjrzałam na swoje ciało, które zostawiłam w łóżku. Wyszłam z pokoju i poszłam do swojej Mamy. Chciałam jej o wszystkim powiedzieć, próbowałam ją obudzić i nie mogłam. Nie reagowała ani na mój głos, ani na mój dotyk. Wróciłam do swojego pokoju i weszłam w swoje ciało. Po chwili poczułam, że ktoś siedzi na moim łóżku. Czułam ciężar przygniatający mi nogi. Najpierw chciałam zapytać: kim jesteś? Nie mogłam jednak wydobyć z siebie głosu. Słowa tak wyraźne w mojej myśli nie mogły wyjść na zewnątrz. Nie potrafiłam poruszyć żadnym mięśniem. Byłam jakby sparaliżowana. Chciałam krzyczeć, przesunąć się lub zrobić cokolwiek i nie mogłam... Minęło trochę czasu, gdy dotarła do mnie świadomość snu. To tylko sen. Chciałam się obudzić... i nie mogłam. Nie wiem, jak długo szamotałam się w taki sposób, wydawało mi się, że całą wieczność. Zaczęłam się modlić... Obudziłam się”

\*

Sumienie nie może być sakramentalnie kształtowane poza Kościołem świętym. Żadna religia nie ma życia sakramentalnego. Eucharystycznie obecnego Chrystusa można doświadczyć, poznać, spotkać tylko i wyłącznie w Kościele świętym. Tak uformowane sumienie w relacji osobowej ma bardzo swoisty sposób działania w polityce, w ekonomii, w środkach masowego przekazu,

---

<sup>8</sup> Bóg bada nerki i serce (por. Ps 26 (25), 2) i patrzy na nerki i serce (por. Jr 20, 12). I tak np. Job jest świadom w swoim sercu, że dobrze i słusznie postępował (por. Job 27, 6). W Starym Przymierzu mamy bardzo wiele opisów, w których człowiek czuje się w swoim sercu winny wobec Boga. Adam i Ewa schowali się przed Bogiem (por. Rdz 4, 8). Kain przyznaje się do swojej zbrodni, czuje się winny i załkniony (por. Rdz 4, 13-15). Człowiek czuje się winny, gdy lekceważy wolę Boga, nawet wtedy, gdy nie miało miejsca zewnętrzne przestępstwo wobec prawa. Dawid czuje się winny w swoim sercu, ponieważ odciął część płaszcza Saulowi (por. 1 Sm 24, 6), jak również dlatego, że nakazał zliczyć obywateli swego państwa (por. 2 Sm 24, 10).

w komunikacji, w ruchu ulicznym itd. Ma ono w Chrystusie krytyczną instancję postępowania, również w Nim odczytuje wolę Boga. Sumienie zakotwiczone w Chrystusie o wiele trudniej wyprowadzić na bezdroża utopii ideologii od sumienia bazującego na hierarchii wartości.

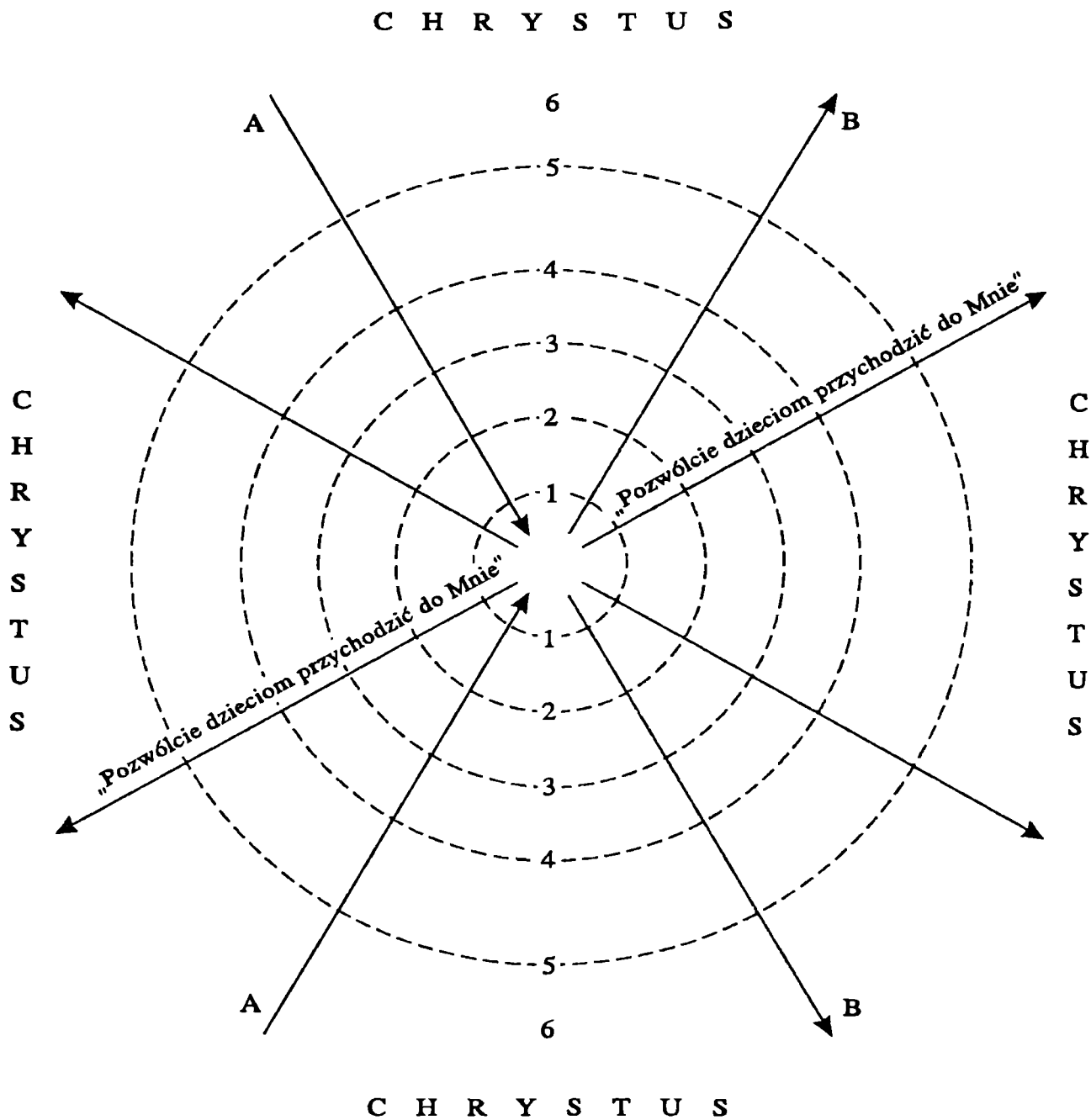
Sumienie o formacji sakramentalnej potrafi w konkretnych sytuacjach wznieść się ponad treść przepisów, by ukazać moc Miłości (por. Łk 15, 11-32). Człowiek staje się świadkiem Chrystusa. Potrafi stanąć po stronie Chrystusa nawet wtedy, gdy ogromna większość odchodzi od Chrystusa zgorszona (por. J 6, 60-67). O prawdzie nie decyduje większość, lecz Chrystus: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 68-69). Termin „świadek” w języku Nowego Przymierza znaczy – męczennik. Takich świadków ma Kościół święty w swej historii bardzo wielu. Sakramentalna formacja sumienia, która jest owocem życia Misterium Paschalnym, może dokonywać się tylko w Kościele świętym. Sakramentalnej formacji sumienia nie dokona religia<sup>9</sup> Trzeba koniecznie bytować w Mistycznym Ciele Chrystusa i Nim żyć, relacja bowiem osoby ludzkiej do Chrystusa to *conditio sine qua non* sakramentalnej formacji sumienia.

Psychogenezę sumienia w sakramentalnym środowisku Kościoła świętego, którego pedagogika zawsze przebiega w żywym Misterium Paschalnym, można następująco naszkicować<sup>10</sup>:

---

<sup>9</sup> Wymiar religijny jest elementem konstytutywnym ludzkiej natury. Człowiek symbolu, religijny, myślący, pracujący i bawiący się jest jednością ontyczną. Znaczący to, że każdy akt człowieka jest aktem osoby, dlatego też nie sposób mówić o religijności apersonalnej. Musiałaby to być religijność bytu, który nie jest osobą, co jest wewnętrznym absurdem. Zapytajmy: czy istnieje myśl, praca, kultura apersonalna? Jeżeli nie, nie ma również religijności apersonalnej. Człowiek, będąc z natury swej bytem religijnym, jest uzdolniony do przyjęcia łaski wiary. Wchodząc mocą sakramentu chrztu św. do Kościoła świętego, człowiek rozwija się w „środowisku”, jakiego nauka, religia dać nie potrafią, jest to bowiem „środowisko” Ciała Mistycznego.

<sup>10</sup> Porównaj ze szkicami w: N o w a k, *Gewissen und Gewissensbildung*, s. 67-68.



Psychogeneza sumienia w środowisku eklezjalnym

- A. Matka żyjąca Misterium Paschalnym staje się dla dziecka, które w niej zaistniało i rozwija się, środowiskiem Bożym. Matka modli się za dziecko, jest głęboko świadoma faktu, że Bóg również jako człowiek został przyjęty przez Matkę i przez Nią porodzony. Znaczy to, że matka daje swemu dziecku klimat chrztu pragnienia<sup>11</sup>. W takiej matce Chrystus w szczególny sposób „oświeca” dziecko w jej łonie.
- B. Matka od momentu uświadomienia sobie, że stała się mieszkaniem dla zaistniałej w niej osoby – dziecka, czyni wszystko, aby możliwie jak najlepiej wypełnić polecenie Chrystusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Łk 18, 16). Matka żyjąca Misterium Paschalnym wie, że nie można stać się prawdziwym dzieckiem Prawdziwego Boga odrzucając Chrystusa (por. J 1, 12).

W Kościele-rodzinie dziecko od samego początku, tzn. od poczęcia, jest ukierunkowane ku Chrystusowi. W pierwszych fazach rozwojowych relacja ta nie jest jeszcze uświadomiona, a jednak ona faktycznie istnieje. W miarę rozwoju osobniczego dziecko coraz bardziej świadomie poznaje Chrystusa i uczy się postępowania za Nim. Patrząc na szkic psychogenezy sumienia w środowisku eklezjalnym, widzimy zaznaczone na nim etapy rozwoju sumienia od stanu głębokiej nieświadomości moralnej do świadomości moralnej, do określonej formacji. Chyba nie jest sprawą przypadku, że język łaciński zarówno świadomość, jak i sumienie określa jednym terminem: *conscientia*.

1. Faza symbiotyczna.
2. Faza identyfikacji.
3. Faza autorytetu.
4. Faza *superego*.
5. Faza hierarchii wartości.
6. Faza relacji osobowej.

Chrześcijanin w swej dojrzałej wierze wie, że należy ustawicznie korygować swoją relację do Chrystusa. Nie można w żadnym wypadku pomijać sakramentu pokuty. Sakrament ten w życiu chrześcijanina jest najważniejszym „miejszem” spotkania sumienia z Chrystusem. Wysilek ten trwa aż do śmierci. Tragedią chrześcijańskiego życia nie tyle jest grzech, co przekonanie, że można postępować za Chrystusem lekceważąc pierwszy dar zmartwychwstałego Chrystusa – a jest nim władza odpuszczania grzechów (por. J 20, 22-23). Ten sam Chrystus, który zaprasza na Ucztę Eucharystyczną, zaprasza również do sakramentu pokuty, w tym celu, aby jeszcze bardziej zakotwiczyć się w Nim i na Chrystusie siebie budować, zapuszczając korzenie w Chrystusa (por. Kol 2, 6-7). Chrześcijanin pozostaje

---

<sup>11</sup> Por. t e n ż e, *Osobowość sakramentalna*, Lublin 1992, s. 51-56.

zawsze pielgrzymem, którego powinna cechować pokora i skromność, bez Chrystusa bowiem niczego nie dokona (por. J 15, 5).

Psychogeneza sumienia, która przebiega w środowisku eklezjalnym, w Ciele Mistycznym, staje się autentycznym miejscem doświadczenia Miłości i grzechu właśnie dlatego, że swoje doświadczenia ustawicznie konfrontuje z doświadczeniem Kościoła i z Nim się liczy. Chrześcijanie bowiem „w kształtowaniu swego sumienia powinni pilnie baczyć na świętą i pewną naukę Kościoła” (DWR 14).

## DIE PSYCHOGENESE DES GEWISSENS

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Am Anfang des Artikels weist der Verfasser darauf hin, daß die Tatsache, daß Gott Mensch geworden ist gibt ein völlig neues Wissen nicht nur über den wahren Gott sondern auch über die Würde der menschlichen Person. Der Glaubende an Christus ist schlechthin ein neuer Mensch. Ein Mensch der Dank der Taufe in den mystischen Leib Christi aufgenommen wurde, entwickelt sich in einer neuen Umwelt und zwar in einer sakramentalen Umgebung. Diese sakramentale Erziehung eines Menschen kann nur in der hl. Kirche statt finden, deswegen bekommt auch das Gewissen eine sakramentale Dimension. Die Bildung des Gewissen in einer sakramentalen Umwelt stellt der Verfasser in folgenden Phasen dar: 1. Die symbiotische Phase; 2. Die Phase der Identifikation; 3. Die Phase der Autorität; 4. Die Phase des *Superego*; 5. Die Phase der objektiven Werthierarchie; 6. Die Phase der personalen Relation.

Im Schlußwort gibt der Verfasser eine Skizze aus der man gut ablesen kann wie das Kind schon von der Empfängnis an dank einer Mutter die das Paschamysterium lebt, auf Christus hin erzogen wird. Eine solche Mutter handelt im Auftrag Christi: „Laßt die Kinder zu mir kommen” (Lk 18, 16). Der Artikel ist ein Versuch die theologischen und die psychologischen Untersuchungen in Einklang zu bringen.

*Zusammengefaßt von Antoni Jozafat Nowak OFM*